

O, jaka zorza w oknach. I działa biją.  
 Nilem zielonym płynie koszykowa łódka Mojżesza.  
 Nieruchomo stojąc w powietrzu nad kwiatami lecimy.  
 Śliczne goździki, piękne tulipany na niskich stołach.  
 Słysząc i rogi myśliwskie, ogłaszają Halla-li.  
 Nieprzebrane, niepoliczone substancje ziemi.  
 Zapach cząbrku, kolor jodły, szron, tańce żurawi.  
 A wszystko równoczesne. I chyba wieczne.  
 Oko nie widziało, ucho nie słyszało, a to było.  
 Struny nie wygają, język nie wypowie, a to będzie.  
 Lody malinowe, topniemy w niebie.

Berkeley, 1975

O what daybreak in the windows! Cannons salute.  
 The basket boat of Moses floats down the green Nile.  
 Standing immobile in the air, we fly over flowers:  
 Lovely carnations and tulips placed on long low tables.  
 Heard too are hunting horns exclaiming *hallali*.  
 Innumerable and boundless substances of the Earth:  
 Scent of thyme, hue of fir, white frost, dances of cranes.  
 And everything simultaneous. And probably eternal.  
 Unseen, unheard, yet it was.  
 Unexpressed by strings or tongues, yet it will be.  
 Raspberry ice cream, we melt in the sky.

Berkeley, 1975

translated by Czesław Miłosz  
 and Lillian Vallee